

Wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu
Sprawa Ribitsch przeciwko Austrii

wyrok z dnia 4 grudnia 1995 r.

(42/1994/289/591)¹

I. Wstęp

W pierwszym zeszycie *Prokuratury i Prawa* z 1996 r. obiecałem przedstawić jeden z najnowszych i najistotniejszych wyroków Trybunału w kwestii wykreślania granic władzy policji w relacji do uwikłanych w postępowanie karne obywateli, tj. właśnie sprawę Ribitsch’a².

Sprawa Ribitsch’a jest o tyle bardzo interesująca i bardzo ważna, że dotyczy nie tylko konfliktu obywatela z policją ale jednocześnie dotyczy konfliktu dwóch niezwykle ważnych praw: wolności człowieka od niehumanitarnego i poniżającego postępowania ze strony policji z jednej strony oraz prawa do poszanowania prawa oskarżonego funkcjonariusza do pełnej ochrony z tytułu domniemania niewinności, z drugiej strony.

Jak przekonuje życie, w każdym państwie konstytucyjnej demokracji wcale częste są oskarżenia osób podejrzanych o naruszenie prawa o niewłaściwe czy brutalne potraktowanie przez policjanta czy policjantów. Mimo deklarowanego przez ministrów odpowiedzialnych za policję woli wyjaśnienia zarzutów w każdej zgłoszonej sprawie, istnienia specjalnych komórek w komendach głównych badających te zarzuty, w niewielkiej tylko liczbie spraw prokurator ma wystarczające dowody by skierować akt oskarżenia do sądu. Przyczyną tego faktu jest to, że tylko znikoma ilość tych konfliktów rozgrywa się na oczach postronnych osób. Przykłady gwałtownych czy brutalnych zachowań policjantów możemy obserwować w zasadzie przy rozpędzaniu nielegalnych demonstracji, tłumu kibiców czy pościgu za przestępcą. Przemoc interweniujących oddziałów policji jest wówczas usprawiedliwiana agresją uczestników demonstracji czy tłumu. Ale i wówczas możemy dostrzec w dziennikach telewizyjnych przypadki bicia człowieka otoczonego szczelnie przez grupę policjantów. Taki człowiek jest już wówczas zatrzymany, znajduje się w rękach policjantów, a zatem pod szczególną ochroną prawa. Jednakże emocje policjantów, ludzi najczęściej równie młodych jak zatrzymany, są silniejsze niż nakazy prawa. Tylko wyjątkowo takie sprawy kończą się rozprawą sądową. Bardzo twarde wymogi procesu karnego powodują niejednokrotnie wyroki uniewinniające. Wyroki takie mogą wywołać następnie nawet zamieszki, gdy znacząca grupa obywateli przekonana jest o winie oskarżonych policjantów. Najlepszym tego przykładem jest sprawa Rodneya Kinga z Los Angeles. Mimo istnienia taśmy filmowej nagranej przez przypadkowego obserwatora incydentu, sędziowie przysięgli nie zdecydowali się na werdykt skazujący. Jedni twierdzili, że to objaw rasizmu przysięgłych, inni, że to wyraz poszanowania gwarancji procesowych i skazania wy-

¹ Liczby te oznaczają sygnaturę sprawy. Pierwsza określa sprawy zawisłej przed Trybunałem w danym roku. Druga liczba odnosi się do roku, w którym dana sprawa zawisła. Przedostatnia liczba określa kolejny nr sprawy poczynawszy od pierwszej sprawy zawisłej przed Trybunałem. Ostatnia liczba określa numer wniosku Europejskiej Komisji do Trybunału w danej sprawie, poczynawszy od wniosku w pierwszej sprawie.

² Zob. *Prokuratura i Prawo* 1996, z. 1, s. 133-136.

łącznie w sytuacji gdy вина oskarżonego została udowodniona poza wszelkimi wątpliwościami.

Większość oskarżeń policjantów o nadużycia władzy dotyczy jednak sytuacji, jakie rozgrywały się w czterech ścianach pokojów przesłuchań w komendach policji. Przesłuchiwany, jeżeli był „umiejętnie” bity nie ma potem prawie żadnych szans na udowodnienie swoich zarzutów. Nie ma świadków. Nawet jeżeli w grupie przesłuchujących policjantów tylko jeden uciekał się do bicia, to pozostali - w imię solidarności zawodowej - niemal zawsze wezmą stronę kolegi w postępowaniu karnym. Jedyną „szansą” pobitego jest szybka obdukcja lekarska. Jest ona możliwa tylko wtedy, gdy wobec braku dowodów osoba podejrzana musiała być zwolniona najpóźniej po 48 godzinach albo, gdy zostaje po tym czasie aresztowana tymczasowo i obowiązkowo przewieziona do aresztu śledczego nie podlegającego resortowi spraw wewnętrznych oraz gdy więzienna służba zdrowia jest w stanie uczciwie wypełniać swoje obowiązki.

W sprawach sądowych o nadużycie władzy przez policjantów zdarza się często, że wyroki sądów różnych instancji są zupełnie odmienne. Wynika to z niejednoznaczności materiału dowodowego. Nikt oczywiście, kto rozumie zasady działania państwa konstytucyjnego, nie może mieć jakichkolwiek pretensji do sądu o to, że w imię zasady domniemania niewinności uniewinnia oskarżonego policjanta. Powstaje jednak problem co zrobić w sytuacji **gdy u pokrzywdzonego stwierdzono bezspornie obrażenia powstałe w okresie znajdowania się w rękach policji i gdy nie sposób ustalić, w jakich okolicznościach powstały obrażenia**; czyli gdy - zdaniem policjantów - pokrzywdzony „sam spadł ze schodów”, „pośliznął się”, „zaatakował przesłuchującego go policjanta”, „usiłował uciec”, zaś zdaniem pokrzywdzonego było to maltretowanie i gdy sąd ma wątpliwości co do obu wersji. Myślę, że właściwe rozwiązanie tego dylematu proponuje wyrok w sprawie Ribitsch przeciwko Austrii. Organy strasburskie orzekające w tej sprawie były świadome skali trudności tej sprawy, świadczy o tym niejednomyślny wynik głosowania tak w Komisji jak i w Trybunale. O wątpliwościach sędziów dysydentów świadczy treść ich *votum separatum*. Kwestią zasadniczą wydaje się ciężar dowodu nie w postępowaniu karnym, ale w postępowaniu konstytucyjnym, ze skargi o naruszenie jednego z wolności i praw człowieka.

Nie uprzedzając w tym miejscu treści rozstrzygnięcia, zwłaszcza wyroku Trybunału powiedzmy od razu, że Komisja wyraziła pogląd, iż władze Państwa są odpowiedzialne moralnie za każdą osobę pozbawioną wolności w okresie zatrzymania, ponieważ jest ona całkowicie w rękach policji. W przypadku obrażeń powstałych w takim czasie, jest rzeczą Rządu udowodnić, że pokrzywdzony nie ma racji, szczególnie, jeżeli zarzuty tego ostatniego potwierdzały wyniki badań lekarskich. W przedmiotowej sprawie wyjaśnienia przedstawione przez Rząd nie były wystarczające w stopniu, który pozwalałby podważyć wystarczająco wiarygodność oskarżeń przedstawionych przez wnioskodawcę.

W przedmiotowej sprawie Komisja, biorąc pod uwagę fakt szczególnej bezbronności wnioskodawcy podczas pobytu w bezprawnie zastosowanym zatrzymaniu, uznała się za w pełni przekonaną, iż był on poddany przemocy fizycznej która osiągnęła natężenie niehumanitarnego i poniżającego postępowania. Delegat Komisji – co szczególnie warto zauważyć – twierdził w postępowaniu przed Trybunałem, że należy orzec stosunkowo wysokie zadośćuczynienie w celu zachęcenia innych osób będących w podobnej sytuacji do wszczynania postępowania karnego.

Z całej treści prezentowanego przeze mnie wyroku wynika, że bez proponowanego przez Komisję i podtrzymanego przez Trybunał rozstrzygnięcia w postępowaniu o ochronę konstytucyjnego prawa do nietykalności osobistej nie sposób inaczej dochodzić zadośćuczynienia. **Ciężar dowodu w sprawie o naruszenie praw człowieka leży po stronie Rządu a nie ofiary.** W

postępowaniu przed Trybunałem nie chodzi o skazanie oskarżonego. Chodzi o stwierdzenie, czy funkcjonariusz władz publicznych w swoim postępowaniu nie naruszył którejś wolności czy któregoś prawa chronionego Konwencją. Zasada domniemania niewinności obowiązująca w postępowaniu przed sądem karnym musi być przestrzegana. Uniewinnienie oskarżonego funkcjonariusza państwa nie oznacza jednak, wobec niemożności wykazania ponad wszelką wątpliwość jego winy, że domniemana ofiara jego postępowania pozostaje bezbronna. W postępowaniu o naruszenie praw konstytucyjnych zmienia się rola. To nie ofiara (jak w postępowaniu karnym) ma wspierać prokuratora dowodami przeciwko policjantowi, ale to występujący w innej zupełnie roli w imieniu państwa prokurator ma wykazać ponad wszelką wątpliwość, że naruszenia takiego prawa w przedmiotowej sprawie nie było.

II. Tezy

Trybunał powinien być szczególnie wyczulony w sprawach, w których zajmuje się prawami takimi jak opisane w przepisie art. 3 Konwencji, który w kategoriach absolutnych zabrania - bez względu na sposób zachowania się ofiary - torturowania, niehumanitarnego lub poniżającego postępowania albo karania. Inaczej niż w przypadku większości innych praw określonych w Konwencji oraz Protokółach nr 1 i 4, art. 3 nie zawiera przepisu określającego wyjątki od jego postanowień. W art. 15 ust. 2 Konwencji zabrania się uchylecia go nawet w wypadku wojny lub innego niebezpieczeństwa zagrażającego życiu narodu.

W odniesieniu do osoby pozbawionej wolności, jakiegokolwiek uciekanie się do przemocy fizycznej - które nie byłoby ściśle konieczne - jest samo przez się wymierzone w godność człowieka i stanowi z zasady naruszenie art. 3 Konwencji.

W celu poszanowania nietykalności fizycznej człowieka, wymagania prowadzonego śledztwa oraz nieuniknione trudności nieodłączne od walki z przestępczością, nie mogą usprawiedliwiać wprowadzania ograniczeń dla ochrony jaką należy otoczyć każdą jednostkę.

Uniewinnienie oficera policji przez sąd krajowy oparte zostało o zasadę domniemania niewinności. Nie zwalnia to władz państwa od odpowiedzialności w ramach Konwencji. Rząd zobowiązany jest dostarczyć przekonującego wyjaśnienia przyczyn powstania obrażeń u wnioskodawcy. ... Na podstawie całego materiału dowodowego Trybunał dochodzi do wniosku, że Rząd niewystarczająco uzasadnił, iż obrażenia wnioskodawcy były spowodowane w inny sposób niż - całkowicie, głównie lub częściowo - wskutek postępowania z nim w czasie zatrzymania w areszcie policyjnym.

III. Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu

„Ustalenia co do faktów

2.1. Tło sprawy

Pan Ronald Ribitsch (rocznik 1958) jest obywatelem austriackim, mieszkającym z żoną w Wiedniu.

W początku 1988 r. trzy zespoły Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Policji Federalnej (Sicherheitsbüro der Bundespolizeidirektion) (dalej: Komenda Policji) w Wiedniu prowadziły postępowanie w sprawie o handel narkotykami. Szefem jednego z zespołów był st. insp. Pöttinger.

21 V 1988 r., po spowodowanej przedawkowaniem narkotyków śmierci dwóch mężczyzn, przyjaciółka jednego z ich poinformowała zespół Pöttinger'a, że narkotyki sprzedawał wnioskodawca (Ribitsch). W wyniku tego Ribitsch został tego samego dnia kilka razy przesłuchany, a

jego mieszkanie (bez nakazu sądu) przeszukane. Nic nie znaleziono a on i żona otrzymali tego samego dnia pozwolenie na udanie się na wakacje do Turcji.

Następnego dnia okazało się, że jedną z ofiar jest gwiazda austriackiej muzyki rock. Prasa stanowczo domagała się ujawnienia handlarza narkotyków zespół Pöttinger'a przeprowadził szereg czynności śledczych między 22 a 31 maja 1988 r. Tego ostatniego dnia inny zespół, dowodzony przez st. insp. Helmuta Gross'a, w skład którego wchodził oficerowie Markl, Gerard Trnka i Fröhlich otrzymał anonimowy telefon, w którym oskarżono Ribitsch'a o sprzedaż ofierze narkotyku. Ok. 12.30 31 V 1988 r. kilku policjantów tego zespołu - nadal nie mając nakazu zatrzymania oraz polecenia przeszukania - zatrzymało Ribitsch'a i jego żonę Anitę oraz przeszukało ich mieszkanie. Znaleziono 0,5 g haszyszu. Ribitsch i jego żona byli zatrzymani w areszcie Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Głównej do około godz. 9.30 dnia 2 VI 1988 r.

2.2. Zatrzymanie w areszcie policyjnym

Istnieją dwie sprzeczne wersje zdarzeń w czasie zatrzymania państwa Ribitsch. Wg wnioskodawcy przesłuchujący policjanci najpierw go poważnie znieważali go a następnie kilkakrotnie bili go w celu uzyskania przyznania się do winy. Otrzymał ciosy w głowę (Kopfnuß), nerki oraz prawe ramię oraz kopnięcia w udo i nerki. Pociągnięciem za włosy został rzucony na podłogę a następnie uderzano jego głową w podłogę. 90 procent obrażeń pochodziło od ciosów zadanych przez Markl'a. Po zwolnieniu wymiotował, miał bóle głowy, miał zasinienia prawego ramienia i uda oraz cierpiał na zespół szyjny, miał biegunkę.

Inną wersję przedstawił policjant Markl w raporcie przedstawionym 1 VII 1988 r. ale opisującym, wg jego treści także zdarzenia do samego zwolnienia zatrzymanych, tj. do godz. 9.30 dnia następnego. Z raportu wynika, że 1 czerwca wnioskodawca został przyprowadzony z Komendy do Instytutu Badań Akustycznych w celu porównania timbru jego głosu z głosem anonimowego informatora pogotowia ratunkowego. W momencie wyprowadzania z samochodu policyjnego, mając kajdanki na rękach, Ribitsch pośliznął się i uderzył prawym ramieniem w tylne drzwi auta. Markl, który otwierał mu te drzwi, chwycił go za lewe ramię, ale nie był w stanie zapobiec upadkowi. Uderzenie było jednak „miękkie”. Ribitsch poinformował o kontuzji dopiero następnego dnia, w czasie przesłuchania. Nie zgodził się jednak. na badanie lekarskie.

Po zwolnieniu z aresztu policyjnego wnioskodawca poinformował kilku członków swojej rodziny oraz psychologa i dziennikarza o sposobie postępowania policjantów. Dziennikarz poradził mu udać się tego samego dnia do szpitala na badanie (co stało się o godz. 17.35) oraz do lekarza rejonowego (co uczynił następnego dnia). W raporcie szpitalnym, m.in. stwierdzono zasinienia prawego ramienia długości od 2 do 3 cm. Badanie neurologiczne potwierdziło istnienie zasinień zewnętrznych i wewnętrznych tego ramienia. Badanie RTG nie wykazało złamań kości. Zaświadczenie lekarza rejonowego potwierdzało istnienie szeregu zasinień oraz objawy zespołu szyjnego, wymioty i silny ból głowy oraz temperaturę 37,5° C. Pan Ribitsch zrobił o fotografa zdjęcia swoich obrażeń.

2.2. Postępowanie karne przeciwko oficerom policji

7 VI 1988 r. w wyniku programu radiowego o metodach stosowanych rzekomo przez policjantów wobec p. Ribitsch'a, Komenda Policji wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające wobec kilku policjantów i przedstawiła jego wyniki prokuraturze dnia 25 X 1988 r.

Dnia 22 XI 1988 r. wnioskodawca złożył powództwo cywilne o odszkodowanie na podstawie art. 47 K.p.k.

2.2.1. Postępowanie przygotowawcze

26 VI 1988 r. sędzia wiedeńskiego Wydziału Karnego Sądu Rejonowego (Strafbezirksgericht) wszczął postępowanie przygotowawcze (Vorermittlungen) przesłuchiwał państwa Ribitsch'ów jako świadków oraz oficerów policji: Trnka, Gross'a, Fröhlich'a jako podejrzanych (Beschuldigte).

Według poczynionych przez Europejską Komisję Praw Człowieka (dalej: Komisja) ustaleń, osoby te złożyły następujące zeznania i wyjaśnienia.

Wnioskodawca podał, że został zatrzymany 31 V 1988 r. przez 4 policjantów, byli to m.in. Markl i Trnka. Po zrobieniu fotografii i wzięciu odcisków palców był on przesłuchiwany tego popołudnia i wieczorem. W czasie pierwszego przesłuchania było obecnych pięciu przesłuchujących go policjantów. Pili oni wino, z wyjątkiem Fröhlich'a. Przełożony, p. Gross ciągnął go za wąsy i oprowadzał po pokoju przesłuchań oraz uderzył go w twarz. Ponieważ wciąż się nie przyznawał, Markl zaczął go bić. Fröhlich pisał na maszynie i był jednym policjantem zachowującym się właściwie. Kiedy upadł na podłogę, najbardziej bil go Markl, ale inni też go kopali. Na jego spodniach był ślady butów. Następnego dnia Markl prowokował go do uderzenia. Chwycił go za włosy i rzucił na podłogę. Nic się natomiast nie wydarzyło przy wyprowadzaniu go z samochodu policyjnego na badanie głosu.

Oficer policji Trnka wyjaśnił w sądzie, że pracował tego dnia m. in. z Markl'em i Fröhlich'em. Nie pamiętał, czy był przy zatrzymaniu wnioskodawcy. Przesłuchiwał jego żonę w innym pokoju. Czasem wchodził do pokoju, w którym przesłuchiowano wnioskodawcę aby zadać mu pytanie. O obrażeniach wnioskodawcy dowiedział się z prasy. Nie uderzył ani nie kopnął wnioskodawcy. Policjanci nie pili alkoholu w czasie przesłuchania. Niezależnie od nasilenia pracy, mieli zawsze przerwę w służbie co najmniej od północy do 7 rano.

Oficer policji Gross wyjaśnił, że kierował zespołem od 1983 r. Markl pracował z nim od dwóch lat, Fröhlich od roku, a Trnka od 5 lat. Był obecny przy przesłuchaniach obojga zatrzymanych. Nie ciągnął Ribitsch'a za wąsy, choć pamięta, że miał on sumiaste wąsy. Pracowali po godzinach, ale nie wywierali szczególnego nacisku na przesłuchiowanych. Markl i Fröhlich poinformowali go o przewróceniu się Ribitsch'a przy wychodzeniu z samochodu. Polecili im napisać o tym raport. W pokoju przesłuchań nie było alkoholu.

Oficer policji Fröhlich powiedział, że przesłuchanie prowadził Markl w obecności dwóch lub trzech innych policjantów. W czasie przesłuchania był obecny przez krótki czas przełożony Pretzner. Nie pito alkoholu w czasie przesłuchania. Pracowali po godzinach, ale nie wywierali presji na przesłuchiowanych. Był obecny przez prawie cały czas przesłuchania i nie widział bicia Ribitsch'a. W czasie dowożenia Ribitsch'a samochodem na badanie głosu on, Fröhlich, prowadził zaś na tylnym siedzeniu siedział Markl z podejrzanym, któremu założyli kajdanki. Nie widział momentu potknięcia się wnioskodawcy ale słyszał odgłos przypominający upadek. Prawdopodobnie pośliznął się przy wychodzeniu z auta. Kiedy odwrócił się, zobaczył Markl'a podtrzymującego Ribitsch'a. Ribitsch powiedział, że nic mu się nie stało. Następnego dnia wspomniał o siniaku na górnej części ramienia. Jeden z nich poinformował o tym Gross'a, a tenże poradził im napisać raport o tym incydencie.

Oficer policji Markl wyjaśnił, że przesłuchiwał podejrzanego. Aby uniknąć nieuzasadnionych pomówień, nie był wówczas sam. Inni policjanci byli obecni co najmniej w czasie przesłuchania. Markl zaprzeczył użyciu przemocy wobec wnioskodawcy. Ribitsch i jego żona z nieznanym mu powodów chcą dokonać na nim zemsty. Ribitsch na początku zaprzeczył jakiegokolwiek związkowi z badanym przestępstwem, później dał on decydującą informację o rzeczywistym sprawcy. Markl powtórzył treść swojego raportu o przyczynie powstania obrażeń u

Ribitsch'a. W czasie jazdy samochodem siedział na tylnym siedzeniu obok zakutego w kajdanki podejrzanego. Przy wyjściu pośliznął się i upadł. Powiedział, że nic mu się nie stało. Dopiero następnego dnia wspomniał o zasinieniu górnego ramienia. Nie pamięta żadnych innych obrażeń ani odcisku butów na spodniach wnioskodawcy. Markl wyjaśnił, że raport napisał 2 czerwca ale dał datę dnia zdarzenia. Przyznał, że przełożony Pretzner był krótko obecny w czasie przesłuchania. Podkreślił też, że miesięcznie pracuje od 60 do 70 godzin dłużej, a owym czasie było to od 80 do 90 godzin dłużej. Nikt nie pił alkoholu w pracy.

2.2.2. Postępowanie sądowe

W dniu 13 X 1989 r. przed sędzią wiedeńskiego Wydziału Karnego Sądu Rejonowego rozpoczął się proces oficerów policji Trnki, Gross'a i Markl'a, oskarżonych o pobicie i uszkodzenie ciała. Podczas procesu sędzia wysłuchał oskarżonych oraz kilkorga świadków, a mianowicie pana i pani Ribitsch, oficera Frühlich'a, szefa trzech zespołów Wydziału Bezpieczeństwa Wiedeńskiej Komendy Policji Federalnej Pretzner'a, oraz tych wszystkich, którzy widzieli obrażenia odniesione przez wnioskodawcę lub zostali przezeń poinformowani o sposobie, w jaki go potraktowano. Osobami tymi byli: lekarz internista dr Fritz Scheidlbauer, psycholog dr Tripp, dziennikarz Robert Buchacher oraz fotograf Peter Lehner. Według poczynionych przez Komisję ustaleń osoby te złożyły w czasie procesu następujące zeznania i wyjaśnienia.

Oficer policji Markl nawiązał do swych wcześniejszych wyjaśnień. Zgodnie z informacjami, jakie mu podano śledztwo w sprawie prowadziła początkowo inna grupa robocza Komendy Policji. Po zatrzymaniu wnioskodawcy i jego żona zostali przewiezieni na Komendę. Spytany o dalszy rozwój wypadków w odniesieniu do wnioskodawcy, oficer Markl stwierdził, iż ustalono tożsamość wnioskodawcy i przesłuchano go na okoliczność zarzucanych mu przestępstw. Markl potwierdził obecność oficera Frühlich'a podczas przesłuchania. Nie pamiętał jednak, czy obecni byli także Trnka i Gross. Wnioskodawca twierdził, że jest niewinny; zaprzeczał nawet, by miał jakiegokolwiek związki z narkotykami czy w szczególności z opium. Skarżył się, że policja znów robi mu trudności. Ponadto wnioskodawca kilkakrotnie groził, że narobi policji kłopotów i narazi na śmieszność. Oficer Markl opisał następnie wydarzenia, które miały miejsce, gdy wnioskodawcę wyprowadzono z budynku Komendy. Wnioskodawca miał ręce skute z przodu kajdankami; w samochodzie siedział z tyłu. Gdy dotarli na miejsce, Markl otworzył zablokowane uprzednio drzwi.. Wsiadając z samochodu Ribitsch stracił równowagę i przewrócił się, uderzając prawym ramieniem w drzwi samochodu. Pokazał policjantom odniesione obrażenie - okrągły siniak - lecz nie życzył sobie lekarza. Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora Markl stwierdził, iż podczas zatrzymania przy wnioskodawcy znaleziono trochę haszyszu; żona Ribitsch'a nie miała przy sobie narkotyków. Informatorzy powiadomili jednak policję, że wnioskodawca handluje heroiną i sprzedaje proszek do prania narkomanom. Nie zostało to zaprotokołowane, ponieważ informatorzy nie życzyli sobie zeznawać do protokołu. Odpowiadając na następne pytania Markl podkreślił, iż wnioskodawca i jego żona najpierw twierdzili, że w ogóle nie znali jednej z ofiar, i dopiero później przyznali się do bliskiej znajomości z tym człowiekiem.

Oficer policji Trnka poczynił najpierw pewne uwagi ogólne na temat organizacji i podziału pracy pomiędzy trzy jednostki zajmujące się narkotykami. Przypomniął sobie, że był obecny podczas zatrzymania wnioskodawcy i jego żony, oraz że przesłuchiwał żonę wnioskodawcy. Choć nie pomagał w odbywającym się w sąsiednim pokoju przesłuchaniu samego wnioskodawcy, kilkakrotnie przyszedł tam, by zadać mu pewne pytania. Chodziło przede wszystkim o rozbieżności w zeznaniach małżonków co do posiadanego przez nich alibi. O obrażeniach odniesionych przez wnioskodawcę dowiedział się dopiero po jego zwolnieniu.

Oficer policji Gross - szef jednostki - także zeznał, iż w wyniku informacji uzyskanej na temat omawianej sprawy przez policjanta Markl'a śledztwo, podjęte najpierw przez inną grupę roboczą, zostało przekazane jego jednostce. Po raz pierwszy ujrzał wnioskodawcę podczas popołudniowego przesłuchania. Wraz z oficerem Trnką przesłuchiwał żonę wnioskodawcy, lecz także i samego wnioskodawcę: chodziło o zweryfikowanie alibi małżonków, ponieważ w ich zeznaniach znalazły się rozbieżności. Co się tyczy obrażeń wnioskodawcy, Gross przypomniał sobie, że albo Markl, albo też Fröhlich poinformował go o incydencie podczas eskortowania zatrzymanego. Gross nakazał im wówczas sporządzenie raportu. Odpowiadając na szczegółowe pytania dotyczące oskarżeń o maltretowanie, Gross stwierdził, iż wydaje mu się praktycznie niemożliwe, by wnioskodawcę można było ciągnąć po pokoju trzymając go za wąsy bez pozostawienia śladów w postaci obrażeń twarzy.

Wnioskodawca Ribitsch przesłuchany w charakterze świadka zeznał, iż zatrzymano go w późnych godzinach przedpołudniowych, przesłuchano natomiast dopiero późnym popołudniem. Przesłuchującymi byli oficerowie Markl i Fröhlich, a pytania dotyczyły w szczególności alibi. Policjanci użyli przemocy: Gross ciągnął go po pokoju trzymając za wąsy, otrzymał też lekkie uderzenia w głowę. Po południu następnego dnia znów został przesłuchany; ponieważ odmówił przyznania się do przekazania narkotyków dwóm zmarłym następnie osobom, bity był co pół godziny. Był także kopany, gdy leżał na ziemi - z tej przyczyny nie był w stanie zauważyć, kto go kopał. Markl uderzył go w ramię i kopnął. W pewnym momencie w pokoju obecny był przełożony, który wszakże nie położył kresu biciu. Obecni byli także policjanci z drugiej grupy roboczej; skład przesłuchujących ciągle się zmieniał. W tym czasie zawieziono go na badanie timbre głosu. Pytany o podróż pod eskortą, wnioskodawca zaprzeczył, jakoby potknął się wysiadając z samochodu. Potwierdził także, iż oficer Fröhlich nie brał udziału w biciu.

Wnioskodawca mówił dalej, iż został zwolniony z aresztu w dniu 2 czerwca 1988 jednocześnie z żoną; udali się do domu, gdzie wnioskodawca spotkał się ze swym bratem i znajomym psychologiem doktorem Tripp'em. Dopiero później zauważył, iż ślad buta na spodniach odpowiada miejscu, gdzie na nodze znajdował się siniak. Wziąwszy prysznic i przebrawszy się spotkał się z dziennikarzem Buchacher'em. Później udał się do szpitala. Zdrętwiały mu dwa palce prawej ręki. Następnego dnia odczuwał sztywność karku i wymiotował. Wnioskodawca zeznał, iż przez dwa dni nie mógł jeść i miał objawy podrażnienia przewodu pokarmowego. Dalej zeznał, że miał kłopoty ze zdrowiem spowodowane tym, że Markl zrzucił go z krzesła na podłogę ciągnąc go za włosy.

Żona wnioskodawcy zeznała, iż przesłuchiwał ją oficer Trnka, następnie cztery inne osoby i wreszcie oficerowie Markl i Fröhlich. Zwolniono ją jednocześnie z mężem, który natychmiast powiedział jej, że został pobity oraz że ciągnięto go za wąsy i włosy. Widziała wspomniane przezeń obrażenia, jak również ślad buta na spodniach. Jej mąż powiedział, że sprawcą tych obrażeń był Markl. Mąż skarżył się też na ból w karku, bóle głowy, a później także na zdrętwienie prawej ręki.

Następnym świadkiem był oficer Fröhlich. Zeznał on, że sprawę przekazano jego grupie roboczej w wyniku otrzymanej informacji o tym, kto udostępnił ofiarom narkotyki. Z uwagi na rywalizację pomiędzy jednostkami informacji takich nie przekazywano sobie nawzajem. W chwili zatrzymania wnioskodawca odgrążał się, że narobi policji kłopotów. Podczas przesłuchania był jednak zupełnie spokojny. Fröhlich twierdził, że nie widział, by wnioskodawca był bity. Co się tyczy wyjazdu pod eskortą, Fröhlich zeznał, że zaparkował samochód policyjny dość blisko innego samochodu. Markl otworzył drzwi, by wnioskodawca mógł wysiąść. Według słów Fröhlich'a dał się słyszeć hałas; odwróciwszy się, ujrzał Markl'a podtrzymującego wnioskodawcę. Fröhlich potwierdził, iż Gross radził im sporządzić raport z tego incydentu.

Lekarz wnioskodawcy, dr Scheidlbauer, potwierdził, iż badał swego pacjenta bez ubrania. Wnioskodawca miał na ciele kilka krwiaków, największy z nich na prawym ramieniu. Scheidlbauer odniósł wrażenie, iż wnioskodawca albo wpadł na coś, albo też został uderzony. Scheidlbauer wykluczył możliwość, by krwiaki mogły powstać w wyniku uderzenia o drzwi samochodu. Wnioskodawca nie powiedział lekarzowi, że został pobity przez policję. Scheidlbauer nie potwierdził obrażeń nóg, zauważył jednak inne siniaki, a wnioskodawca uskarżał się na wymioty i ból głowy. Nie miał wstrząsu mózgu, lecz nie mógł ruszać głową na skutek zespołu szyjnego. Odpowiadając na pytania Scheidlbauer stwierdził, iż tego rodzaju zespół szyjny może mieć kilka przyczyn, w tym między innymi przeziębienie lub kilkakrotne pociągnięcie za włosy. Nie można było jednakże obiektywnie potwierdzić przyczyny stanu wnioskodawcy.

Psycholog Tripp, który widział się z Ribitsch'em po jego zwolnieniu, potwierdził, iż wnioskodawca opowiedział mu w swym zatrzymaniu i pobycie w areszcie oraz o pobiciu i maltretowaniu przez policję, w tym zwłaszcza przez jednego funkcjonariusza. Tripp zeznał dalej, iż nie szukał żadnych obrażeń na ciele wnioskodawcy. Stwierdził też, że ani przez chwilę nie odniósł wrażenia, by wnioskodawca wymyślił całą historię.

Sąd wysłuchał następnie Pretzner'a, szefa złożonego z trzech zespołów Wydziału Bezpieczeństwa Wiedeńskiej Komendy Policji Federalnej, odpowiedzialnego za śledztwo w sprawie zatrucia opium. Pretzner opisał najpierw organizację i podział pracy pomiędzy trzema zespołami; w tym kontekście wykluczył istnienie pomiędzy nimi rywalizacji. Ponadto zeznał, iż przez około dziesięć minut był obecny przy przesłuchaniu wnioskodawcy prowadzonym przez oficerów Markl'a i Fröhlicha'. Pretzner przypomniał sobie, że poinformował wnioskodawcę, iż przyznanie się do winy może wpłynąć na wydanie przez sąd łagodniejszego wyroku. Wysłuchawszy zarzutów wnioskodawcy Pretzner zaprzeczył, jakoby Ribitsch był torturowany czy bity; atmosferę podczas przesłuchania określił jako przyjacielską.

Szwagierka wnioskodawcy, pani Hoke, opisała stan, w jakim znajdował się on sam i jego żona po zwolnieniu z aresztu. W szczególności potwierdziła, iż widziała siniak na jego prawym ramieniu, oraz usłyszała jego opowieść o ciągnięciu za włosy, przewracaniu i biciu; przez większą część przesłuchania obecnych było dwóch lub trzech policjantów, a najbardziej brutalnym z nim był Markl. Nie przypominała sobie, czy zauważyła odcisk buta na spodniach wnioskodawcy.

[Brat wnioskodawcy] I. Ribitsch zeznał, iż podczas spotkania w mieszkaniu wnioskodawcy ten ostatni poinformował go, że podczas aresztowania padł ofiarą przemocy fizycznej: był bity, kopany i przewracany na ziemię przez ciągnięcie za włosy. I. Ribitsch zauważył kilka siniaków na ciele wnioskodawcy, jak również ślad buta na jego spodniach. Wnioskodawca skarżył mu się też na kłopoty z żołądkiem i wymioty.

Szwagierkę wnioskodawcy panią Hoke oraz jego brata I. Ribitsch'a zapytano następnie, czy wnioskodawca wspomniał o wypadku, jaki miał miejsce podczas przejazdu pod eskortą. Zgodnie z zeznaniem pani Hoke wnioskodawca wspomniał o twierdzeniu jednego z oficerów, iż ten właśnie wypadek jest przyczyną jego obrażeń. I. Ribitsch o wypadku tym nie słyszał.

Reporter Buchacher dowiedział się o skargach wnioskodawcy na brutalne maltretowanie podczas pobytu w areszcie policyjnym od jego szwagierki pani Hoke. Usłyszawszy o tym Buchacher telefonicznie umówił się na spotkanie z wnioskodawcą. Pokazano mu kilka obrażeń, a mianowicie krwiaki na ramieniu wnioskodawcy: Największy po stronie zewnętrznej i jeden czy dwa mniejsze - po wewnętrznej. Buchacher sfotografował je następnego dnia, chcąc zamieścić zdjęcie w reportażu prasowym. Odpowiadając na pytanie Buchacher zeznał, iż wnio-

skodawca mówił mu o badaniach porównawczych głosu, lecz nie wspomniał o swym wypadnięciu z samochodu.

Następnie Buchacher odczytał fragmenty notatek, jakie robił podczas rozmowy z wnioskodawcą. Zgodnie z tym zapisem wnioskodawca tak oto zrelacjonował bieg wypadków: Szef grupy ciągnął go za brodę i bił po głowie otwartą dłońią; podczas pierwszych przesłuchań ubliżano mu, lecz jeszcze nie bito. Po podróży pod eskortą do Instytutu Badań Akustycznych oficerowie potrząsali jego stopami i rękami oraz bili około dwudziestu minut. W pokoju znajdowały się butelki z winem, oficerowie zaś pachnieli alkoholem. Fröhlich zachowywał się poprawnie i nie brał udziału w biciu; najbardziej aktywny był Markl. Przesłuchujący straszili też wnioskodawcę, że umieszczą jego dzieci w domu dziecka. Dopiero podczas ostatniego przesłuchania rankiem w dniu zwolnienia wszyscy oficerowie, w tym Markl, zachowywali się przyjaźnie i uprzejmie.

Buchacher zeznał także, iż widział ślad buta na spodniach wnioskodawcy, które wyglądał tak, jakby wnioskodawcę ciągnięto po podłodze. Buchacher sprawdził, że ślad na spodniach przypada w tym samym miejscu, co krwiak na nodze pod kolanem. Odpowiadając na pytania zeznał, że nie odniósł wrażenia, by wnioskodawca wymyślił całą historię.

Fotograf Lehner, kolega dziennikarza Buchacher'a, potwierdził fakt sfotografowania obrażeń odniesionych przez wnioskodawcę, czyli rozległych siniaków na jego prawym ramieniu. Przypominał sobie także obrażenia nóg wnioskodawcy. Nie fotografował pomniejszych obrażeń, gdyż nie byłyby widoczne na zdjęciu.

2.2.3. Wyrok

Rozprawa przed Sądem Rejonowym zakończyła się uznaniem oficera policji Markl'a winnym spowodowania uszkodzenia ciała w rozumieniu art. 83 § 1 K.k. (Strafgesetzbuch) i skazaniem go na dwa miesiące pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata z jednoczesnym orzeczeniem probacji. Markl miał też zapłacić Ribitsch'owi kwotę 1000 szylingów austriackich. Dwaj pozostali oficerowie, Trnka i Gross, zostali uniewinnieni.

W swym orzeczeniu z dnia 13 X 1989 r. sąd krótko zrelacjonował przebieg postępowania karnego wspominając o naciskach na oficerów jednostki Grossa, by znaleźli winnego, oraz o licznych nadgodzinach, jakie z tej racji przepracowali. Dalej sąd opisał niewłaściwe obchodzenie się z wnioskodawcą podczas pobytu w areszcie policyjnym oraz wykluczył możliwość, by jego obrażenia powstały przypadkowo. Sąd oparł swą ocenę na zeznaniach Ribitsch'a, który jako świadek zrobił doskonałe wrażenie, oraz na zeznaniach innych świadków, w tym zwłaszcza dziennikarza, który widział wnioskodawcę w dniu jego zwolnienia z aresztu oraz sporządził notatki. Sąd stwierdzał dalej:

„Podsumowując, sąd uznaje zatem, iż obrażenia odniesione przez Ronalda Ribitsch'a widziało kilka osób w żaden sposób nie powiązanych z wydarzeniami, które dały początek sprawie. Na obrażenia te składało się kilka zasinień - nie zaś lekkie otarcie czy też niewielki zasinienie - na prawym ramieniu. Twierdzenia o wystąpieniu zespołu szyjnego są wiarygodne zważywszy na opis sposobu jego powstania, tzn. w wyniku gwałtownego odciągnięcia głowy ku tyłowi przez pociąganie za włosy. Jest faktem znanym wymiarowi sprawiedliwości (gerichtsbekannt), że zespołu szyjnego nie można potwierdzić metodami obiektywnymi, w tym nawet zdjęciem rentgenowskim. Konsultacja u specjalisty medycyny dla potwierdzenia diagnozy spowodowałaby więc jedynie opóźnienie postępowania. Krwiak wielkości jajka, liczne inne zasinienia oraz zespół szyjny stanowią uszkodzenie ciała. Decyzja taka nie należy do specjalisty, lecz do sądu, który podjął ją w oparciu o istniejące orzecznictwo sądowe.

O wiarygodności Ronalda Ribitsch'a przekonują nie tylko zeznania świadków, lecz także fakt, iż doskonale zapamiętał on oskarżonego. W związku z tym sąd pragnie odnieść się do konfrontacji w dniu 26 VI 1989 r., a więc ponad rok po przestępstwie (akta sprawy, poz. 10). Do rozpoznania przedstawiono wówczas dziewięć osób, spośród których Ronald Ribitsch bez chwili wahania wskazał na uczestników przesłuchań policyjnych, w tym zwłaszcza na oskarżonego Markl'a.

Naprzeciw powyższych dowodów stoi linia obrony oskarżonego, którą określić można tylko mianem niepokojącej. Tak oskarżony, jak i jego obrońca oraz przełożony Pretzner usiłowali podczas rozprawy (akta, s. 114, poz. 25) przedstawić Ronalda Ribitsch'a jako godnego pogardy nieroba. Nie mówiąc już o tym, że oficer Wydziału Bezpieczeństwa nie ma prawa wymuszać przyznania się do winy biciem tylko dlatego, że przesłuchiwany jest bezrobotny, warta odnotowania jest tu najwyraźniej niewłaściwa postawa oskarżonego wobec własnych prawem określonych obowiązków. Usiłując przedstawić świadka Ribitsch'a jako osobnika zdeprawowanego, przyznał nagle w czasie przesłuchania, że dwoma anonimowymi informatorami policji byli Wilhelm Puschl i Ursula Hennemann. Oskarżony Markl przyznał, że w pewnym momencie doszedł do przekonania, iż 'Ribitsch był godną pogardy miernotą (eine miese Kröte) ponieważ sprzedawał proszek do prania najbiedniejszym z biednych, narkomanom (akta, s. 129, poz. 25). Pretzner przyznał jednak - popadając w coraz większe sprzeczności - że nie było to przedmiotem postępowania karnego, choć do wszczęcia postępowania karnego obliguje w takiej sytuacji art. 84 K.p.k. Wynika z tego, że albo Markl ignorował rzeczywiste ryzyko poważnego zagrożenia dla zdrowia narkomanów, albo chcąc odsunąć od siebie podejrzenie, przedstawił w złym świetle Ribitsch'a.

Co się tyczy opinii lekarza o przyczynach powstania obrażeń prawego ramienia, Markl sam zeznał, że przy wychodzeniu z samochodu chwycił potykającego się Ribitsch'a za lewe ramię, co oznacza, że tym chwytem nie mógł spowodować obrażeń wewnętrznej strony ramienia prawego. Jednakże nawet ta wersja zdarzenia przy wychodzeniu z samochodu jest sprzeczna z zeznaniem świadka Fröhlich'a (akta, s. 103, poz. 25). Według tego świadka był spory problem z zaparkowaniem samochodu. W końcu zaparkował go blisko innego samochodu, przez co sam miał kłopot z wyjściem. Jest bardzo dziwne (lebensfremd), że kierowca auta, miał wielką trudność z wyjściem po swojej stronie, gdy siedzący za nim i wychodzący tą samą stroną Ribitsch miał dość miejsca by potknąć się o otwarte drzwi. Biorąc pod uwagę posturę wnioskodawcy należy to uznać za niemożliwe. Ponadto Scheidlbauer, lekarz rejonowy który zeznawał w charakterze biegłego, powiedział że jest zarówno wiarygodne i 'łatwe do zrozumienia' (nachvollziehbar) że większe zasinienie na górnej części ramienia nie mogło powstać w wyniku potknięcia się o kraniec drzwi samochodu. powinno być draśnięcie lub rana. Podobnie zespół szczyjny mógł być wynikiem gwałtownego potrząsania głową Ribitsch'a.

Zachowanie Markl'a wyczerpuje zarówno obiektywne jak i subiektywne znamiona przestępstwa uszkodzenia ciała określonego w art. 83 § 1 K.k. czyn ten nie może być zakwalifikowany jako znikomy (art. 42 K.k.). Przemawiają przeciwko temu zarówno względy prewencji szczególnej jak zwłaszcza ogólnej. Josef Markl nie był w stanie powstrzymać się przed popełnieniem inkryminowanych czynów, jakkolwiek musiał wiedzieć, że w sprawie jeszcze nawet poważniejszego nadużycia władzy wszczęto już śledztwo przeciwko jego przełożonemu, panu Gross'owi.

Orzekając o karze sąd zważył jako okoliczność łagodzącą, że oskarżony nie był dotychczas karany. Z drugiej strony sąd wziął pod uwagę jego szczególnie brutalne zachowanie. Biorąc pod uwagę, że maksymalne zagrożenie wynosi 9 miesięcy pozbawienia wolności, dwa miesiące wydają się odpowiednie, biorąc pod uwagę osobowość sprawcy oraz stopień zawinienia.

Ponieważ w ostatnich latach pojawia się coraz to więcej oskarżeń przeciwko brutalnym policjantom (prügelnde Polizisten) Wydziału Bezpieczeństwa - grzywna byłaby karą niewystarczającą ze względu na wymogi prewencji ogólnej.

Co do samego sposobu wykonania orzeczonej kary pozbawienia wolności trzeba jednak zważyć, że wystarczające będzie samo zagrożenie wykonania tej kary aby odstraszyć Josefa Markl'a i innych od popełniania przestępstw. Z tej racji sąd mógł wykonanie kary zawiesić."

2.3. Apelacja oskarżonego

Josef Markl złożył apelację przeciwko wyrokowi sądu I instancji do Sądu Krajowego (Landesgericht für Strafsachen) w Wiedniu.

2.3.1. Opinia biegłego

Dnia 2 III 1990 r. Sąd Krajowy zlecił Instytutowi Medycyny Sądowej w Wiedniu przygotowanie opinii na temat prawdopodobieństwa przyczyn obrażeń stwierdzonych u wnioskodawcy w trakcie wysiadania z samochodu bądź w trakcie przesłuchania.

Po przesłuchaniu zarówno pana Ribitsch'a oraz pana Markl'a oraz przeprowadzeniu eksperymentu upadku wnioskodawcy przy wychodzeniu z samochodu, biegły Instytut doszedł do następujących konkluzji:

„Z dokumentacji szpitala, w którym zbadano Ronalda Ribitsch'a, wynika że stłuczenia po zewnętrznej stronie prawego ramienia miały rozmiar od 2 do 3 cm. Wyniki badań neurologicznych potwierdzają ponadto fakt stłuczeń po wewnętrznej stronie górnej części tego przedramienia. Stłuczenia te były niewielkie i należy je interpretować jako wynik uderzenia części ciała o tępy przedmiot (lokale stumpfe Gewalteinwirkung). Nie mogły spowodować one choroby ani niezdolności do pracy na dłużej niż 24 godziny.

Wystąpienie innych obrażeń w okolicach pachy oraz poniżej prawego kolana należy pozostawić ocenie sądu, jako że z medycznego punktu widzenia nie można sporządzić opinii na ten temat. Decydującą okolicznością dla tej oceny jest wiarygodność zeznań świadków. Nawet, gdy założy się, że owe krwiaki istniały, byłoby to bez znaczenia dla oceny skutków obrażeń opisanych wyżej.

Lekarz rejonowy dr Scheidlbauer orzekł wystąpienie zespołu szyjnego i stwierdził wymioty, ból głowy i podwyższoną temperaturę. Jednakże badanie neurologiczne przeprowadzone w szpitalu do którego zgłosił się wnioskodawca nie potwierdziło żadnego obrażenia na głowie ani przemieszczenia kręgu szyjnego. W takiej sytuacji skargi wnioskodawcy należy traktować jako niespecyficzne, spowodowane, np. przeziębieniem (Allgemeininfekt). Ribitsch przyznał, że cierpiał na biegunkę. Z drugiej strony, z punktu widzenia medycyny sądowej, nie można stwierdzić związku tych objawów z przedmiotową sprawą.

Wyniki eksperymentu z samochodem wykazały, że stłuczenie na zewnątrz górnego prawego ramienia mają charakter niespecyficzny i wspierają jedynie wniosek, że różna mogła być przyczyna jego powstania. Nie można zatem wykluczyć, że było ono skutkiem gwałtownego uderzenia o drzwi samochodu.

Gdyby założyć, że obrażenia stwierdzone przez świadków istniały, to ogólna diagnoza musi - co do całości - potwierdzać ich niespecyficzny charakter. Z medycznego punktu widzenia nie można zatem wyciągnąć żadnego pewnego wniosku, czy obrażenia powstały na skutek pobięcia, chociaż nie można wykluczyć uderzeń w górną część ramienia oraz, być może, kopnięć w okolice kolana. Jednakże trwające wiele godzin maltretowanie nie może być wywiedzione z zaistniałych obrażeń."

2.3.2. Przesłuchanie

Dnia 14 IX 1990 r. w czasie rozprawy odczytano opinię biegłego oraz oświadczenie z „aresztu policyjnego” w związku z tym, że pan Ribitsch był badany 1 VI 1988 r. o godz. 8. Lekarz policyjny stwierdził, że może być on umieszczony w areszcie policyjnym. Sąd przesłuchał oficera policji Markl’a, pana Ribitsch’a oraz biegłego z Instytutu Medycyny Sądowej. Według poczynionych przez Komisję ustaleń osoby te złożyły w czasie procesu następujące zeznania i wyjaśnienia.

Oficer policji Markl powiedział, że żona wnioskodawcy dotkliwie odczuła skutki zatrzymania, w związku z czym wspólnie z nim chciała się zemścić. Markl ponownie powiedział, że Ribitsch odgrażał się w momencie zatrzymania, że spowoduje kłopoty. Pod koniec, kiedy jego przełożony Pretzner był obecny, była, jak zwykle, raczej spokojna atmosfera. W czasie przesłuchania 2 czerwca wnioskodawca pokazał mu stłuczenie prawego górnego ramienia ale nie chciał aby zbadał go lekarz. Markl powtórzył też swoją wersję incydentu przy wysiadaniu z samochodu.

Wnioskodawca zeznawał na okoliczność jego przygotowania zawodowego oraz poprzednich zajęć, sytuacji finansowej oraz styczności z narkotykami. Pytany o przebieg przesłuchań, powiedział, że policjanci chcieli mieć podejrzanego za wszelką cenę. Odnosząc się pierwszego przesłuchania, powiedział, że oficer policji Gross, niezadowolony z jednej z jego odpowiedzi, pociągnął go za wąsy i podniósł z krzesła a potem puścił. On się nie opierał i wąsy nie zostały wyrwane. W tym czasie Markl uderzył go, jednakże nie w twarz. W czasie bicia Markl starał się tak bić aby nie zostawiać śladów. Wnioskodawca podał, że w czasie przewożenia go na badanie nie odniósł żadnych obrażeń. Podał, że wieziono go samochodem dwudrzwiowym, podczas gdy do eksperymentu użyto samochodu czterodrzwiowego. Podtrzymał wcześniejsze zeznania, że bił, kopał oraz ciągnął go za włosy głównie Markl, chociaż gdy leżał na podłodze miał wrażenie, iż kopie go więcej niż jeden policjant. Pytany o ślady buta na spodniach, wnioskodawca podtrzymał zeznanie, że miał krwiak pod kolanem i że był ślad buta na spodniach. Nie był pewien czy ten krwiak był akurat skutkiem kopnięcia przez Markl’a. Powiedział również, że obrońcę ustanowił dopiero po zebraniu informacji. Reporter radia publicznego przypadkowo był obecny w pubie, gdzie opowiadał przyjaciołom o tej sprawie.

2.3.3. Wyrok

Dnia 14 IX 1990 r. Sąd Krajowy uchylił wyrok Sądu Rejonowego i uniewinnił pana Markl’a. Orzekł też, na podstawie art. 366 § 1 K.p.k., że w kwestii powództwa o odszkodowanie wnioskodawca może zwrócić się do sądu cywilnego. Sąd ten stwierdził co następuje: „W odniesieniu do dowodów (Beweislage) - jest faktem, że zeznania świadków zgłoszonych przez wnioskodawcę były spójne i dokładnie potwierdzały jego wersję, obiektywność tych zeznań zależy wyłącznie od uznania wiarygodności zeznań Ronalda Ribitsch’a. Sąd, podobnie jak sąd I instancji nie ma wątpliwości co do subiektywnej rzetelności zeznań dr Scheidlbauera, dr Tripp’a, Elisabeth Hocke, Buchacher’a oraz Lehner’a i że może zatem orzec na nich wyrok zgodnie z art. 473 § 2 K.p.k.. Tym niemniej, sąd uznał za konieczne rozważyć wiarygodność Ronalda Ribitsch’a, porównać jego wersję z wersją oskarżonego oraz rozważyć znaczenie opinii biegłego Instytutu Medycyny Sądowej.”

W odniesieniu do wiarygodności wnioskodawcy, Sąd Krajowy podkreślił, że 8 X 1988 r. Sąd Rejonowy uznał go winnym przestępstwa handlu narkotykami i skazał go na karę grzywny; co więcej, od lat pozostawał on bez pracy i utrzymywał się z dochodów żony oraz z zasiłku socjalnego. Te źródła dochodów nie były jednak wystarczające do pokrycia wydatków na narkotyki, wydatków jakie ponosił musiał na utrzymanie dwojga dzieci oraz innych wydatków na

utrzymanie. Rozważając wersje pana Ribitsch'a oraz pana Markl'a o wydarzenia na terenie Komendy Policji, Sąd doszedł do przekonania że: „Ani zeznania Ronalda Ribitsch'a, ani zeznanie jego żony Anity nie przekonują, że przesłuchanie przez policjantów miało charakter przestępny. Co więcej, biorąc pod uwagę, że aż czterech policjantów było obecnych i zadawało pytania w czasie przesłuchań oraz, że niektórzy byli zajęci przesłuchiowaniem Anity Ribitsch, że Trnka oraz Gross, którzy zostali następnie uniewinnieni, zostali oczyszczeni z zarzutów przez samego wnioskodawcę oraz, że ani wnioskodawca, ani jego żona nie oskarżali Fröhlich'a, sąd apelacyjny uznał, że sprawą zupełnie otwartą pozostaje czy jacyś inni oficerowie Wydziału Bezpieczeństwa towarzyszyli Josefowi Markl'owi w czasie przesłuchań. Ocena dowodów uznanych przez sąd I instancji, w kontekście nacisku społecznego na wykrycie sprawcy śmierci dwóch ludzi, co spowodowało służbę policjantów poza godzinami pracy (przyznał to Komendant Policji, dr Bögl - t. I, s.37 i 43) oraz określenie motywacji działania oskarżonego prowadzi do przekonania, że oskarżenie nie zostało wystarczająco udowodnione. Nie można bowiem zakładać, aby oficer policji, zwłaszcza będąc w pełni świadomy zainteresowania sprawą przez media, dopuścił się przestępstwa. Byłoby to pozbawione wszelkiej logiki.

Wersja wydarzeń przedstawiona przez Ronalda Ribitsch'a, wg którego „dnia 1 lipca 1988 r. między godz. 15 a 22.45 był przesłuchiwany kilka razy po trzy kwadranse za każdym razem przez trzech policjantów, po czym jeszcze dwaj inni policjanci przez kwadrans uderzali jego głową o podłogę i kopali go” (t. I, s. 27), powinna spowodować szereg obrażeń, szczególnie wystających części twarzy. Podobnie przytoczone tam twierdzenie Ribitsch'a, że tak był bity po ciele, „aby nie zostały ślady, choć uderzenia były bardzo bolesne”, sugerowałby, że przesłuchujący policjanci czynili to w sposób metodyczny. Sprzeczne jest to jednak z jego przekonaniem, że policjanci, próbując wymusić na nim przyznanie się do winy, stracili nad swoim zachowaniem wszelką kontrolę. Wszystko to jest niezgodne z tą częścią zeznań Ribitsch'a, gdzie mówi on o tym, iż był w stanie rozróżnić, którzy oficerowie przesłuchiwali go i którzy maltretowali go oraz z tym, że wg jego zeznań Josef Markl brał udział zarówno przesłuchaniach jak i w biciu.

W tej sytuacji Sąd rozważył obrażenia odniesione przez pokrzywdzonego.

Po pierwsze, Sąd odniósł się do wyjaśnień Markl'a o utracie równowagi Ribitsch'a przy wychodzeniu z samochodu i jego upadku zanim Markl zdołał go chwycić. Wg opinii biegłego nie jest wykluczone, że obrażenia ramienia mogły powstać wskutek tego upadku, nawet gdy lekarz rejonowy twierdzi, że było to raczej nieprawdopodobne.

Po drugie, sąd zważył że tylko jeden świadek, tj. dziennikarz zauważył stłuczenie po wewnętrznej stronie ramienia, co zresztą samo w sobie nie jest dowodem przestępnego zachowania oskarżonego. Tym bardziej, że Markl powiedział, że ślad taki mógł powstać wskutek chwytu, jaki zastosował aby nie dopuścić do upadku Ribitsch'a przy samochodzie.

Po trzecie, biorąc pod uwagę inne objawy, które wystąpiły u wnioskodawcy, tj. zespół szczyjny, drętwienie palców oraz biegunka, Sąd podniósł, że mogły to być objawy ogólnego przeziębienia.

Sąd odrzucił wniosek pełnomocnika wnioskodawcy o dopuszczenie dalszych dowodów, w tym ponownego przesłuchania świadków, przesłuchania audycji radiowej, przeprowadzenia eksperymentu z dwudrzwiowym samochodem oraz opinii psychoneurologicznej. Sąd odrzucił także wniosek prokuratora o dopuszczenie dowodu z dziennika służby Wydziału Bezpieczeństwa celem sprawdzenia czy został użyty dwu- czy czterodrzwiowy samochód. W tej materii Sąd stwierdził, że Ronald Ribitsch dla „niezrozumiałych przyczyn wybrał drogę publicznych

oskarżeń przez radio i w czasie postępowania sądowego popadł w sprzeczności”, co „rodzi uzasadnione wątpliwości wiarygodności (verlässliche Tragfähigkeit) przedstawionych przez niego dowodów. W tym stanie rzeczy sąd apelacyjny nie jest w stanie dojść do przekonania, że należy odrzucić dowody przedstawione przez oskarżonego lub choćby w części przyjąć dowody przedstawione przez powoda cywilnego Ronalda Ribitsch’a w takim stopniu pewności, jaki musi być podstawą wyroku skazującego w sprawie karnej”

2.4. Skarga do Sądu Konstytucyjnego

Pan Ribitsch złożył skargę do Sądu Konstytucyjnego, który wydał orzeczenie dnia 26 XI 1990 r. Sąd uznał, że zatrzymanie wnioskodawcy, umieszczenie go w areszcie policyjnym, przeszukanie dokonane w jego mieszkaniu były bezprawne i pogwałciły jego prawo do nienaruszalności mieszkania. Policja nie miała ani nakazu zatrzymania, ani polecenia przeszukania a nie zachodził przypadek nie cierpiący zwłoki. Sąd uznał, że nie posiada jurysdykcji do orzekania w kwestii domniemanych szkód wyrządzonych wnioskodawcy przez policję. Sąd zauważył, że sądy niższej instancji uniewinniły trzech oskarżonych i stwierdził, że: <<W świetle wyników postępowania karnego (w czasie którego przedstawiono wiele dowodów), Sąd Konstytucyjny uznaje, że nie ma uprawnienia (ausser Stande) do przyjęcia oskarżeń wnioskodawcy i uznania, że twierdzenia o naruszeniu prawa opisane w skardze zostały udowodnione poza wszelką wątpliwością. A zatem, w postępowaniu przed Sądem Konstytucyjnym nie było już możliwe, w tych okolicznościach, wyjaśnić istotne fakty ani, zatem, dostarczyć dowodów domniemanego naruszenia praw człowieka. Z tego punktu widzenia, z braku przekonującego przedmiotu sprawy – skarga musi być uznana za niedopuszczalną (unzulässig)>>.

IV. Postępowanie przed Komisją

Dnia 5 VIII 1991 r. pan Ribitsch złożył skargę do Komisji, zarzucając naruszenie przepisów art. 3 i 6 ust. 1 Konwencji oraz przepisu art. 13 w związku z art. 3 Konwencji. Twierdził, że był poddany nieludzkiemu i poniżającemu postępowaniu, że jako powód cywilny w postępowaniu karnym nie mógł skutecznie dochodzić odszkodowania za poniesione szkody oraz, że nie miał skutecznego środka obrony swych praw w postępowaniu przed Sądem Konstytucyjnym.

20 X 1993 r. Komisja³ uznała skargę za dopuszczalną na podstawie art. 3 i w przedmiocie pozostałych uznała ją za niedopuszczalną.

Dnia 4 VII 1994 Komisja sporządziła sprawozdanie (art. 31) i stosunkiem głosów 10 do 6 przedstawiła opinię że nastąpiło naruszenie art. 3.

V. Końcowe przedłożenia Trybunałowi

Rząd Austrii w swoim przedłożeniu prosił Trybunał aby ten uznał, że „Prawa wnioskodawcy chronione w art. 3 Konwencji nie zostały naruszone przez oficerów Wiedeńskiej Komendy Policji Federalnej”.

VI. Wyrok Trybunału

5. Ustalenia co do prawa⁴

³ W postępowaniu przed Komisją sprawa miała sygn. 18896/91. Pełny tekst sprawozdania i opinii Komisji w tej sprawie opublikował, w serii A, t. 336, Carl Heymanns Verlag KG, wydawca orzeczeń organów strasburskich.

⁴ Treść wyroku za: „European Court of Human Rights. Case of Ribitsch v. Austria, Strasburg, 4 XII 1995, (Seria A 336, 42/1994/489/571, §§ 27-50).

5.1. Domniemane pogwałcenia art. 3 Konwencji

„27. Pan Ribitsch twierdził, że będąc zatrzymany przez Wydział Bezpieczeństwa Wiedeńskiej Komendy Policji Federalnej był poddany postępowaniu niezgodnemu z treścią art. 3 Konwencji, w który brzmi:

Nikt nie będzie poddany torturom ani nieludzkiemu lub poniżającemu postępowaniu albo karaniu.

28. Rząd odrzucił te oskarżenia Komisja zaś uznała je za potwierdzone⁵.

29. Wnioskodawca⁶ dowodził, że obrażenia jakie miał w momencie zwolnienia go z aresztu policyjnego, szczególnie stłuczenia na wewnętrznej i zewnętrznej stronie prawego ramienia były widziane przez wielu świadków, w tym dziennikarza, psychologa oraz lekarza. Jedyną przyczyną tych obrażeń było maltretowanie go przez przesłuchujących go oficerów policji, którzy po poważnym znieważeniu go rozpoczęli bicie go w celu wymuszenia na nim przyznania się do winy.

30. Rząd nie kwestionował, że pan Ribitsch odniósł obrażenia w okresie zatrzymania go w areszcie policyjnym, podkreślając zarazem, że niemożliwe było ustalenie w postępowaniu karnym zawinionego zachowania się policjantów. Konkluzje swoje Rząd odniósł do uzasadnienia wyroku wiedeńskiego Sądu Krajowego, który przeprowadził własną ocenę dowodów, opierając się w szczególności na opinii biegłego oraz ocenie zeznań Ribitsch'a oraz ocenie jego wiarygodności jako świadka. Rząd stanął na stanowisku, że dla przyjęcia naruszenia Konwencji trzeba udowodnić 'poza wszelką wątpliwością', że maltretowanie miało miejsce.

31. Komisja wyraziła pogląd, że władze Państwa są odpowiedzialne moralnie za każdą osobę pozbawioną wolności w okresie zatrzymania, ponieważ jest ona całkowicie w rękach policji. W przypadku obrażeń powstałych w takim czasie, jest rzeczą Rządu udowodnić, że pokrzywdzony nie ma racji, szczególnie, jeżeli zarzuty tego ostatniego potwierdzały wyniki badań lekarskich. W przedmiotowej sprawie wyjaśnienia przedstawione przez Rząd nie były wystarczające w stopniu, który pozwalałby podważyć wystarczająco wiarygodność oskarżeń przedstawionych przez wnioskodawcę.

32. Trybunał pragnie powtórzyć, że w ramach systemu ochrony stworzonego w ramach Konwencji, ustalenie oraz weryfikacja faktów jest w pierwszym rzędzie zadaniem Komisji (art. 28 ust. 1 oraz art. 31). Nie oznacza to jednakże, że ustalenia Komisji są obowiązujące. Trybunał ma swobodę dokonywać własnej oceny (appreciation) w świetle wszystkich przedłożonych mu materiałów⁷. Trybunał podkreślił nadto, że z zasady nie jest jego zadaniem zastępowanie ustaleń faktograficznych poczynionych przez sądy danego państwa, jednakże Trybunał nie jest też związany tymi ustaleniami w stopniu większym niż ustaleniami Komisji. Trybunał musiał szczególnie dokładnie zbadać konkluzje do jakich doszła w tej sprawie Komisja oraz sądy austriackie. Trybunał powinien być szczególnie wyczulony w sprawach, w których zajmuje się prawami takimi jak opisane w przepisie art. 3 Konwencji, który w kategoriach absolutnych zabrania - bez względu na sposób zachowania się ofiary - torturowania, nieludzkiego lub po-

⁵ Rząd Austrii reprezentował pełnomocnik W. Okresek, dyrektor Wydziału Spraw Międzynarodowych w Kancelarii Federalnej oraz doradcy: W. Szymanski, dyrektor Departamentu Prawnego MSW i J. Rohrböck, radca z MSW.

⁶ Wnioskodawcę reprezentował adw. H. Pochiser.

⁷ Patrz: Wyrok z dnia 22 IX 1993 r. w sprawie Klaas przeciwko Niemcom, § 29. Treść tego fragmentu wyroku w moim opracowaniu: *Prokuratura i Prawo* 1996, z. 3-4, s. 120.

niżającego postępowania albo karania. Inaczej niż w przypadku większości innych praw określonych w Konwencji oraz Protokółach nr 1 i 4, art. 3 nie zawiera przepisu określającego wyjątki od jego postanowień. W art. 15 ust. 2 zabrania się uchylenia go nawet w wypadku wojny lub innego niebezpieczeństwa zagrażającego życiu narodu⁸.

33. Trybunał ustalił w przedmiotowej sprawie następujące fakty:

Po pierwsze, istnienie obrażeń u pana Ribitsch'a zostało ustalone już 2 VI 1988 r. przez lekarza w szpitalu i odnotowane zostało dnia następnego przez lekarza rejonowego dr Scheidlbauer'a, oraz przez kilku świadków. W czasie postępowania przed sądem I instancji dr Scheidlbauer zeznał, że wg niego jest raczej nieprawdopodobne aby upadek na drzwi samochodu spowodował takie obrażenia. W czasie postępowania apelacyjnego biegły z zakresu medycyny sądowej zeznał, że taki upadek mógłby wyjaśnić 'tylko jedno z kilku doznanych obrażeń'. Jest bezsporne że wnioskodawca miał szereg stłuczeń wewnątrz i zewnątrz prawego ramienia.

Po drugie, wyjaśnienia oficera policji Markl'a są niespójne. Jego raport, błędnie datowany na 1 czerwca 1988 r., miał być napisany na skutek porady jego przełożonego, pana Gross'a, chociaż ten ostatni utrzymywał, że nie wie nic na temat jakichś obrażeń. Wyjaśnienia pana Markl'a co do momentu, kiedy wnioskodawca pokazał mu obrażenia ramienia, są sprzeczne. W końcu nie podjął on żadnych działań dochodzących w przedmiocie domniemanego sprzedawania przez pana Ribitsch'a proszku do prania jako heroiny.

Po trzecie, oficer policji Fröhlich, kierowca samochodu zeznał, że nie widział aby pan Ribitsch upadł.

Po czwarte, wiedeński Sąd Rejonowy, po przeprowadzeniu szczegółowej analizy dowodów oraz zachowania się Markl'a, uznał go winnym uszkodzenia ciała. Sąd ten uznał wersję pana Ribitsch'a za wiarygodną, opierając to przekonanie o spójność jego zeznań oraz o zaznanie lekarza rejonowego. Z drugiej strony sąd ten opisał jako 'niespójną' (*disquieting*) linię obrony pana Markl'a, którego wyjaśnienia wydały mu się sprzeczne ze sobą.

Po piąte, wiedeński Sąd Krajowy, z drugiej strony, uniewinnił pana Markl'a dochodząc do przekonania, że 'należy odrzucić dowody przedstawione przez oskarżonego lub choćby w części przyjąć dowody przedstawione przez powoda cywilnego Ronalda Ribitsch'a w takim stopniu pewności, jaki musi być podstawą wyroku skazującego w sprawie karnej'. W uzasadnieniu wyroku Sąd Krajowy podniósł zastrzeżenia co do wiarygodności wnioskodawcy, opierając rozumowanie nie o przebieg wydarzeń w okresie pobytu wnioskodawcy w areszcie policyjnym. Sąd ten wziął pod uwagę skazanie wnioskodawcy w październiku 1998 r. za przestępstwo związane z narkotykami, brak zatrudnienia i pozostawanie bez środków utrzymania oraz wybranie przez niego drogi 'publicznych oskarżeń przez radio' a nie raczej złożenie skargi. U uzasadnieniu odejścia od sposobu uzasadnienia wyroku skazującego sądu I instancji, Sąd Krajowy podniósł także, że 'można bowiem zakładać, aby oficer policji, zwłaszcza będąc w pełni świadomy, że sprawą interesują się media, dopuścił się przestępstwa. Byłoby to pozbawione wszelkiej logiki'.

Po szóste, Sąd Konstytucyjny nie badał meritum zarzutu wnioskodawcy o maltretowanie go. Sąd ten zauważył zarazem bezprawność przeszukania i zatrzymania pana Ribitsch'a i jego żony.

34. Jest bezsporne, że obrażenia pana Ribitsch'a powstały w okresie przebywania w areszcie policyjnym - które było w całości bezprawne - kiedy był on pod całkowitą kontrolą policjan-

⁸ Patrz: Wyrok z dnia 18 I 1978 r. w sprawie Irlandia przeciwko Wielkiej Brytanii, seria A 25, § 163.

tów. Uniewinnienie oficera policji Markl’a oparte zostało o zasadę domniemania niewinności. Nie zwalnia to władz Austrii od odpowiedzialności w ramach Konwencji. Rząd był zobowiązany dostarczyć przekonującego wyjaśnienia przyczyny powstania obrażeń u wnioskodawcy. Rząd tymczasem ograniczył się do odwołania się do ustaleń postępowania karnego, gdzie oskarżenie nie sprostало twardej zasadzie dowodzenia w sprawie karnej. W tym kontekście oczywiste jest także, że duże znaczenie przypisane zostało twierdzeniu, że obrażenia powstały wskutek upadku na drzwi samochodu. Podobnie jak Komisja, Trybunał uznaje to rozumowanie za nieprzekonywujące; uznając, że nawet gdy pan Ribitsch upadł w czasie przewożenia go pod eskortą, to mogłoby to zostać uznane za bardzo niepełne, a zatem niewystarczające wyjaśnienie przedmiotowych obrażeń.

Na podstawie całego materiału dowodowego Trybunał dochodzi do wniosku, że **Rząd niewystarczająco uzasadnił, iż obrażenia wnioskodawcy były spowodowane w inny sposób niż – całkowicie, głównie lub częściowo – wskutek postępowania z nim w czasie zatrzymania w areszcie policyjnym.**

35. Pan Ribitsch utrzymywał, że maltretowanie go w czasie przesłuchań wyczerpuje znamiona niehumanitarnego i poniżającego postępowania. Ciosy, jakie otrzymał oraz zniewagi i groźby jakie skierowano przeciwko niemu i jego żonie w okresie zatrzymania spowodowały głębokie cierpienie fizyczne i psychiczne. Co więcej, kilku świadków potwierdziło, że obrażenia wnioskodawcy miały miejsce i że doznał on poważnych cierpień.

36. Biorąc pod uwagę fakt szczególnej bezbronności wnioskodawcy podczas pobytu w bezprawnie zastosowanym zatrzymaniu, Komisja uznała się za w pełni przekonaną, iż był on poddany przemocy fizycznej która osiągnęła natężenie niehumanitarnego i poniżającego postępowania.

37. Rząd nie kwestionował faktu obrażeń u wnioskodawcy. Przyjmując, iż zostało dowiedzione, że powstały one wskutek świadomego działania w czasie, kiedy znajdował się on w areszcie policyjnym, należy uznać, że wystąpiły one w zakresie, o którym mowa w przepisie art. 3.

38. Trybunał podkreśla, że w odniesieniu do osoby pozbawionej wolności, jakiegokolwiek uciekanie się do przemocy fizycznej – które nie byłoby ściśle konieczne (*strictly necessary*) – jest samo przez się wymierzone w godność człowieka i stanowi z zasady naruszenie art. 3 Konwencji. Trybunał przypomina, że w celu poszanowania nietykalności fizycznej człowieka, wymagania prowadzonego śledztwa oraz nieuniknione trudności nieodłączne od walki z przestępczością, nie mogą usprawiedliwiać wprowadzania ograniczeń dla ochrony jaką należy otoczyć każdą jednostkę⁹.

39. W przedmiotowej sprawie obrażenia odniesione przez pana Ribitsch’a wskazują, że był on poddany maltretowaniu (*ill-treatment*), które osiągnęło natężenie niehumanitarnego i poniżającego postępowania.

40. W świetle powyższego należało orzec, że nastąpiło pogwałcenie przepisu art. 3. Orzeczenie to zapadło głosami sześciu sędziów Trybunału przeciwko trzem¹⁰.

⁹ Patrz: Wyrok z dnia 27 VIII 1992 r. w sprawie Tomasi przeciwko Francji, seria A, 241-A, s. 42, § 115.

¹⁰ Za pogwałceniem tego przepisu głosowali sędziowie: J. De Meyer, I. Foighel, Sir John Freeland, P. Küris, J.M. Morenilla oraz B. Řepik; zaś przeciwko sędziowie: R. Ryssdal (prezes Trybunału i z mocy przepisów regulaminu Trybunału - reg. 21 § 3.b - sędzia przewodniczący w tej rozprawie), F. Matscher (obywatel Austrii, na podstawie art. 43 Konwencji będący z urzędu członkiem składu sędziowskiego) oraz P. Jambrek. Poza sędzią przewodniczącym i sędzią *ex officio*, pozostali zostali wylosowani przez tego pierwszego z listy wszystkich sędziów Trybunału.

5.2. Zastosowanie art. 50 Konwencji

41 Przepis art. 50 Konwencji stanowi:

Jeżeli Trybunał stwierdził, że decyzja lub środek zastosowany przez władzę sądową lub inną władzę Wysokiej Układającej się Strony jest częściowo lub całkowicie sprzeczny z zobowiązaniami wynikającymi z niniejszej Konwencji oraz jeśli prawo wewnętrzne Strony pozwala tylko na częściowe usunięcie konsekwencji tej decyzji lub zastosowanego środka, Trybunał orzeka, gdy zachodzi potrzeba, odpowiednie zadośćuczynienie pokrzywdzonej Stronie.

42. Wnioskodawca, na podstawie tego przepisu, domagał się zadośćuczynienia za krzywdę moralną oraz zwrotu kosztów i wydatków postępowania.

5.2.1. Krzywdą moralną

43. Pan Ribitsch utrzymywał, że doznał on krzywdy moralnej, której wysokość wycenił na 250.000 szylingów austriackich.

44. Rząd nie zajął w tej materii stanowiska.

45. Delegat Komisji¹¹ twierdził, że należy orzec stosunkowo wysokie zadośćuczynienie w celu zachęcenia innych osób będących w podobnej sytuacji do wszczynania postępowania karnego.

46. Trybunał uznał, że wnioskodawca doznał niemożliwego do uniknięcia cierpienia moralnego. Biorąc pod uwagę różne okoliczności oraz treść przepisu art. 50, orzekł zadośćuczynienie w kwocie 100.000 szylingów austriackich. Orzeczenie to zapadło głosami sześciu sędziów przeciwko trzem.

5.2.2. Koszty i wydatki

47. Ribitsch żądał również zwrotu poniesionych kosztów i wydatków. W postępowaniu przed sądami austriackimi ocenił je na kwotę 58.780 ATS, w postępowaniu przed organami Konwencji - na kwotę 385.375 ATS, po zmniejszeniu tej kwoty o 20.185 ATS, jaką otrzymał na koszty reprezentacji prawnej przed Komisją.

48. Rząd twierdził, że stosownie do austriackich zasad wynagradzania adwokatów przedstawione wyliczenia należy uznać za wygórowane.

49. Delegat Komisji nie wyraził opinii w tej materii.

50. Trybunał ocenił koszty i wydatki na podstawie innych podobnych spraw oraz tej sprawy i orzekł zwrot wnioskodawcy 200.000 ATS. Suma ta ma być pomniejszona o 18.576 FF zapłaconych już przez Radę Europy jako koszty pomocy prawnej. Orzeczenie to zapadło jednomyślnie. Państwo ma zapłacić tę kwotę w ciągu 3 miesięcy.”

VII. Wspólne zdanie odrębne sędziów R. Ryssdal’a, F. Matscher’a oraz P. Jambreka.

„1. Nie jesteśmy w stanie zgodzić się z Izbą w przedmiotowej sprawie, w szczególności ponieważ przykładamy różną wagę do ustalonych faktów.

W maju 1988 r. w wyniku śmierci od przedawkowania narkotyków dwóch osób, specjalny zespół Wiedeńskiej Komendy Policji Federalnej prowadził śledztwo w środowisku ludzi mających styczność z narkotykami w celu ustalenia osoby, która dostarczyła ofiarom środek odu-

¹¹ Delegatem Komisji jest zawsze członek Komisji, jeden z członków składu orzekającego w danej sprawie. W sprawie Ribitsch’a był nim H.G. Schermers.

rzający. W trakcie tego śledztwa przesłuchano, m.in. pana Ribitsch'a, który był znany jako narkoman oraz był podejrzany o to, że jest dealerem. Dwaj informatorzy, w tym przyjaciółka jednej z ofiar przedawkowania narkotyków, wskazała pana Ribitsch'a jako dostawcę śmiertelnej dawki heroiny.

31 V 1988 r. policjanci zatrzymali wnioskodawcę i przeszukali jego mieszkanie. Znaleźli w mieszkaniu nieco heroiny, a pan Ribitsch został zabrany do Komendy policji w celu przesłuchania go, co trwało od południa 31 maja do 2 czerwca 1988 r.

Pan Ribitsch twierdził następnie, że był maltretowany podczas pobytu w areszcie policyjnym. Nie złożył skargi właściwym władzom ale poinformował o tym kilku przyjaciół i członków rodziny, w tym dziennikarza. Dopiero za radą tego dziennikarza pan Ribitsch poszedł do szpitala oraz do lekarza rejonowego. Kilka dni później dziennikarz nadał w radio publicznym audycję o przedmiotowych wydarzeniach.

Inaczej niż w podobnych sprawach przeciwko innym państwom¹², w tej sprawie właściwe władze zaraz po uzyskaniu informacji wszczęły z urzędu postępowanie wyjaśniające w celu wyjaśnienia jej okoliczności.

Wyniki tego postępowania zostały przedstawione prokuraturze, która wszczęła śledztwo przeciwko trzem oficerom policji pod zarzutem uszkodzenia ciała.

Wyrokiem Sądu Rejonowego jeden z oskarżonych został skazany a dwaj inni uniewinnieni. Sąd ten przedstawił obszerne uzasadnienie orzeczenia. Sędzia – w kwestii oceny obrażeń i przyczyn ich powstania – polegał głównie na dowodach osobowych, zeznaniach pana Ribitsch'a oraz innych osób, przyjaciół i krewnych wnioskodawcy oraz na orzeczeniach lekarskich szpitala i lekarza rejonowego. Sędzia odrzucił wniosek oskarżonego o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej.

Sąd Apelacyjny w pierwszym rzędzie postanowił zasięgnąć opinii takiego biegłego z Instytutu Medycyny Sądowej. Głównym celem opinii było ustalenie, tak dalece jak to było możliwe, przyczyny zaistniałych obrażeń stwierdzonych przez lekarzy oraz objawów choroby podanych przez wnioskodawcę. W konkluzji tej opinii stwierdzono, że obrażenia te mogły powstać wskutek innej przyczyny niż to przyjął sąd I instancji. Sąd Krajowy, złożony z trzech zawodowych sędziów, starannie ocenił zebrane dowody, badając szczegółowo i przekonywująco zeznania wnioskodawcy i innych świadków oraz uniewinnionego policjanta. Jest ponadto praktyką austriackich sądów apelacyjnych nie uchylać wyroków sądów I instancji dopóki nie ma poważnych wątpliwości co do ich zasadności.

Sąd Konstytucyjny oddalił skargę wnioskodawcy, dochodząc do przekonania, iż nie może dostrzec podstawy do krytyki postępowania przed wiedeńskim Sądem Krajowym w zakresie oceny dowodów lub podjętej decyzji.

Sąd Konstytucyjny mógł rozpatrzyć całe postępowanie w tej sprawie i dojść do własnej oceny zebranych faktów. Jednakże, jak podkreśliliśmy to w poprzednim akapicie, Sąd ten nie dostrzegł ku temu żadnej podstawy, podtrzymując zatem orzeczenie sądu apelacyjnego.

Konkludując: Zainteresowany Rząd nakazał podjąć z urzędu postępowanie wyjaśniające, które doprowadziło do szczegółowego zbadania przedmiotu sprawy przez niezawisłe sądy na trzech poziomach jurysdykcji. Nie jest zadaniem Trybunału dokonywać własnych ocen faktów ze-

¹² Patrz: Wyrok z dnia 22 IX 1993 w sprawie Klaas przeciwko Niemcom, Seria A 269.

branych przez sądy krajowe, chyba że te naruszyły prawo w trakcie postępowania, co nie nastąpiło w rzeczonej sprawie.

Ponieważ istniały oczywiste wątpliwości co do domniemanego maltretowania wnioskodawcy i spowodowanych tym obrażeń ciała w czasie pobytu w areszcie policyjnym, nawet gdy nie było możliwe przedstawienie niezbitego dowodu, że obrażenia i objawy opisane przez wnioskodawcę po jego zwolnieniu z aresztu były spowodowane czym innym niż czynami przez niego opisanymi, my nie możemy dojść do wniosku, że zaistniało pogwałcenie art. 3 Konwencji.

2. Z racji dwuznacznego zachowania się wnioskodawcy oraz biorąc pod uwagę to, że przed Sądem Rejonowym domagał się on tytułem zadośćuczynienia tylko 1.000 ATS, która to suma została mu zasądzona, nie czujemy się w stanie głosować za jakimkolwiek wyższym zadośćuczynieniem z tytułu krzywdy moralnej.”

Publication:	A 336	
Title:	Ribitsch v. Austria	
Application No:	18896/91	
Respondent:	Austria	
Referred by:	Commission	
Date of reference by	09-09-1994	
Commission:		
Date of reference by		
State:		
Date of Judgment:	04-12-1995	
Articles:	3	Conclusion: Violation of article 3
	50	Compensation under article 50 awarded
Keywords:	INHUMAN TREATMENT OR PUNISHMENT / DEGRADING TREATMENT OR PUNISHMENT	

Summary:

The applicant claimed that while in police custody he had undergone ill-treatment. The Government did not dispute that the applicant's injuries were sustained while he was in police custody, but pointed out that it had not been possible during the domestic criminal proceedings to establish culpable conduct on the part of the policemen. In that connection they referred to the conclusions of the Vienna Regional Criminal Court, which had conducted its own assessment of the evidence, in particular by ordering a forensic medical report, and had thoroughly scrutinised the applicant's statements and his credibility. They submitted that, for a violation of the Convention to be found, it was necessary for ill-treatment to be proved 'beyond reasonable doubt'. The European Court of Human Rights noted the following facts in instant case. The existence of injuries to applicant's person had been established by doctors and a number of other witnesses. The discrepancies in the explanations of a police officer statements made by another officer, the driver of the car, to the effect that he had not seen applicant fall. The first officer had been convicted of assault occasioning bodily harm by Vienna District Criminal Court, which had conducted a detailed analysis of the evidence and accused's conduct. The officer concerned had been acquitted, on the other hand, by Vienna Regional Criminal Court, which had cast doubt on applicant's credibility, notably on the basis of considerations which were unrelated to the course of events while he was in police custody. The merits of complaint of ill- treatment had not been examined by the Constitutional Court, which had noted the unlawfulness of the searches and the arrest of applicant and his wife. It was not in dispute that the applicant's injuries were sustained during his detention in police custody. The Court went on that the acquittal of a police officer in criminal proceedings by a court bound by the principle of presumption of innocence did not absolve Austria from its responsibility under the Convention. The Government is under the obligation to provide plausible explanation of how applicant's injuries were caused. There was no convincing explanation by the Government, that the injuries were caused by a fall against a car door. Even if the applicant had fallen while he was being moved under escort, this could only have provided a very incomplete, and therefore an insufficient, explanation of the applicant's injuries. In respect of a person deprived of his

liberty, any recourse to physical force which has not been made strictly necessary by his own conduct diminishes human dignity and is in principle a violation of Article 3. The requirements of an investigation and the undeniable difficulties inherent in the fight against crime cannot justify placing limits on the protection of physical integrity of individuals. The injuries in the instant case revealed ill-treatment which amounted to both inhuman and degrading treatment.